

O PIEŚNI DUSZY I SERCA

WOJCIECH STARZYŃSKI JEST CZŁOWIEKIEM, KTÓRY ŁĄCZY W SOBIE PROFESJĘ, SŁUŻBĘ PUBLICZNĄ I PÓŹNO ODKRYTĄ WRAŻLIWOŚĆ ARTYSTYCZNĄ. LEKARZ WETERYNARII Z WYKSZAŁCENIA, W CZASACH PRL-U ZOSTAŁ JEDNYM Z CZŁOWYCH DZIAŁACZY OPOZYCYJNYCH W SWOIM ŚRODOWISKU, CO PRZYPLĄCIŁ INTERNOWANIEM W STANIE WOJENNYM. PO 1989 ROKU ZASŁYNAŁ JAKO ARCHITEKT OŚWIATY NIEPUBLICZNEJ W POLSCE, BĘDĄC ZAŁOŻYCIELEM I WIELOLETNIM PREZESEM SPOŁECZNEGO TOWARZYSTWA OŚWIATOWEGO (STO) ORAZ DORADCĄ PREMIERA JERZEGO BUZKA I CZŁONKIEM NARODOWEJ RADY ROZWOJU PRZY PREZYDENCIE ANDRZEJU DUDZIE. PO DEKADACH INTENSYWNEJ AKTYWNOŚCI, DOKTOR STARZYŃSKI ZASKOCZYŁ OTOCZENIE, STAJĄC SIĘ POETĄ.



ARCHIWUM W. STARZYŃSKIEGO

Wieczór autorski w Zamku Królewskim w Warszawie (2024 r.).

Monika Cukiernik: Panie Doktorze, Pana biografia jest nierozdzielnie związana z Kresami – urodził się Pan w Lidzie. Następnie przez lata wykonywał Pan zawód lekarza weterynarii. Jak te doświadczenia ukształtowały Pana podejście do życia i późniejszą działalność publiczną?

Wojciech Starzyński: Pochodzenie z Nowogródzczyzny z rodziny kresowej dało mi niezatarty fundament, który do dziś jest obecny w mojej twórczości. Kresy to dla mnie nie tylko geografia, to ziemia krwią dziadów zroszona, której granice wytycza serce, a nie mapy. Zawód

lekarza weterynarii, który wykonywałem od 1968 do 2003 roku, uczył mnie odpowiedzialności i pragmatyzmu. W latach osiemdziesiątych ten pragmatyzm połączył się z koniecznością walki o wolność, co znalazło wyraz w działalności w NSZZ „Solidarność”, gdzie przewodniczyłem Komisji Zakładowej w Stołecznym Zakładzie Weterynarii i weterynaryjnej Krajowej Komisji Koordynacyjnej.

Ta działalność opozycyjna była ryzykowna. Został Pan internowany, a w latach osiemdziesiątych zajmował się podziemną działalnością wydawniczą, w ramach

której był pan współautorem i wydawcą słynnego komiksu „Solidarność – 500 pierwszych dni”. Czy te przeżycia – internowanie w Białołęce i Strzebielinku – są dziś obecne w Pana poezji?

Oczywiście. Traumatyczne, ale kształtujące w znacznej mierze moją przyszłość – internowanie oraz praca w niezależnym ruchu wydawniczym to ważna część tożsamości. Choć nie zawsze ten temat bezpośrednio pojawia się w mojej twórczości, ból, pamięć i poszukiwanie prawdy z tamtych lat, z tych „strzępów wciąż rozszarpywanych” są podskórnie obecne w każdym wierszu. To pamięć o tych, którzy



Wieczór autorski w warszawskim Klubie Księgarza (2019 r.).

odeszli, i o sensie walki, ale również o sprawach intymnych (o miłości) oraz o tajemniczości i pięknie otaczającego nas świata.

Po latach spędzonych na doradzaniu premierom, prezydentom i ministrom oraz reformowaniu oświaty poprzez STO, zaskoczył Pan otoczenie, zaczynając pisać wiersze w wieku 73 lat. Co było tym nagłym impulsem do tak późnego, a zarazem tak intensywnego odkrycia w sobie takiej potrzeby?

To jest historia o wewnętrznej konieczności. Mój przyjaciel z celi w Białoleścu, Józek Ruszar, kiedyś powiedział: „ludzie wiersze piszą, bo muszą”. Widocznie w pewnym momencie poczułem, że muszę. Choć pewnie tkwiło to we mnie od dawna, pomyśli, aby wyrazić swoje myśli i emocje w formie poezji, narodził się nagle. Uważam, że poezja pozwala zawrzeć w kilku strofach bardzo wiele treści. Często to, co prozaik opisuje na kilkudziesięciu stronach, poeta przekazuje w paru zdaniach. Do pisania zachęciła mnie także świadomość burzliwych czasów, które wymuszają refleksję nad kondycją współczesnego człowieka.

Jaka wewnętrzna siła zmusza Pana do wyboru wiersza zamiast prozy?

Proza i poezja to według mnie zupełnie inne formy pisarstwa. Prozę można poddać racjonalnej analizie, krytyce, wypełnić różnymi głupstwami, a często miazmatami. Poezja to „pieśń duszy i serca”, to coś, co dotrze tylko do osoby, która pa-

trzy na świat przez takie same „okulary” jak poeta. Brzmi to dosyć górnolotnie (może banalnie), ale dla mnie poezja to dzieło nieocenialne przez jakichkolwiek krytyków, literaturoznawców i tak zwanych profesjonalistów. Poezja podlega jedynie ocenie czytelnika. Kocham poezję i kocham muzykę poważną (choć obu nie rozumiem i nie staram się rozumieć). W jednym z wierszy napisałem, że muzyka to poezja dźwięków, a poezja to muzyka słów. Taki jest mój klucz do rozumienia poezji.

W jaki sposób i w którym momencie podzielił się Pan swoją poezją z bliskimi? Jak zareagowali na odkrycie Pana twórczej pasji i czy ich opinia wpłynęła na Pana dalsze pisanie?

To dosyć skomplikowana historia wymagająca dłuższej opowieści. Kiedy zaczynałem swoją twórczość, pisałem przede wszystkim dla siebie i o sobie (a właściwie o swoich emocjach, marzeniach i widzianym przeze mnie przez „okulary poety” świecie). Czyli zaczynałem od pisania „do szuflady” pokazując swoje wiersze tylko nielicznym przyjaciołom i znajomym. Potem grono czytelników powiększało się i coraz częściej spotykałem się z sympatycznymi, a czasem wręcz entuzjastycznymi ocenami. Ale te opinie nie wpływały w żadnym stopniu na moją wewnętrzną potrzebę pisania. Po prostu musiałem to robić, a dlaczego musiałem – do dziś nie wiem. Z czasem kilkoro przyjaciół namówiło mnie do wydania zbiorku, a następnie do zorganizowania wieczoru autorskiego

”

Kresy to dla mnie nie tylko geografia, to ziemia krwią dziadów zroszona, której granice wytycza serce, a nie mapy.

(jego główną pomysłodawczynią, scenarzystką i organizatorką została moja najstarsza córka Ola). Doświadczyłem wówczas kolejnego odkrycia. Na spotkaniu, na które przyszło tak wiele osób, że nie mieścili się w sali warszawskiego Klubu Księgarza, okazało się, że nie są to wiersze wyłącznie o mnie (choć tak na nie patrzyłem), że pisałem je również dla nich i że wielu znalazło w nich kawałek siebie. Jakie to zrobiło na mnie wrażenie, może zrozumieć tylko ten, kto sam tworzy. To wydarzenie stało się inspiracją do dalszej pracy. Do pisania, które jest kolejnym wyzwaniem i szukaniem odpowiedzi na pytanie: jak i o czym pisać, na ile w wierszu przekazujemy obraz współczesności (cza-

”

Do pisania zachęciła mnie także świadomość burzliwych czasów, które wymuszają refleksję nad kondycją współczesnego człowieka.

sem bardzo konkretnych wydarzeń), a na ile staramy się utrzymać w formule pewnych spraw uniwersalnych. Osobiście uważam, że poezja może i powinna służyć również do zapisu chwili obecnej. Przecież Kochanowski, Mickiewicz, Słowacki, Szekspir i setki innych zazwyczaj pisali o dziś, a nie o wczoraj lub jutrze. Ale sztuką jest pisanie o tym, co dziś, pokazując jednocześnie, gdzie są tego „dziś” korzenie i jaką mamy wizję przyszłości. Poeta według mnie to wizjoner przyszłości zanurzony w teraźniejszości i sięgający korzeniami (a właściwie piórem) do cieni przodków. Staram się sprostać tym zasadom, ale czy mi się to udaje, nie wiem.

Odkrywanie swojej twórczości przed światem porównał Pan do aktu „spowiedzi publicznej”. Jak Pan zareagował na to, że Pana osobiste wiersze stały się uniwersalne dla tak wielu czytelników?

Jeśli ktoś w moich wierszach znajdzie „kawałek siebie”, to jest największa nagroda dla twórcy i to stało się moją inspiracją do dalszej pracy – szukania odpowiedzi na pytanie: jak pisząc o sobie, pisać jednocześnie o tych, którzy na twoje wiersze czekają?

Który z poetów, lub może twórców z innej dziedziny sztuki, wywarł na Pana największy wpływ,

kształtując Pana wrażliwość, styl lub podejście do języka?

Jestem wychowany na wielkiej poezji romantycznej, a moimi ukochanym poetą z tej epoki był i zawsze będzie Juliusz Słowacki. „Grób Agamemnona”, „Ojciec zadżumionych”, „Pogrzeb kapitana Meyznera”, obszerne fragmenty „Beniowskiego” – to tylko nieliczne utwory tego „księcia” polskich poetów, które znam na pamięć i często, (moje dzieci twierdzą, że za często) recytuję. Mickiewicza kocham za „Pana Tadeusza” (czasami recytujemy jego obszerne fragmenty wspólnie z moim synem Antkiem, który też uległ urokowi tego arcydzieła). Ale wielką, chyba największą miłością mojego życia jest poezja Zbigniewa Herberta i Jana Lechonia. Napisałem o nich kilka wierszy, z których dwa pozwolę sobie przytoczyć:

Pamięci Zbigniewa Herberta

*Zapadamy się
coraz głębiej i głębiej
w otchłań świata
w przeszłość i przyszłość
a życie płynie
powoli leniwie nudnie
i nic nie czeka tych
którym brak odwagi*

Lechoń

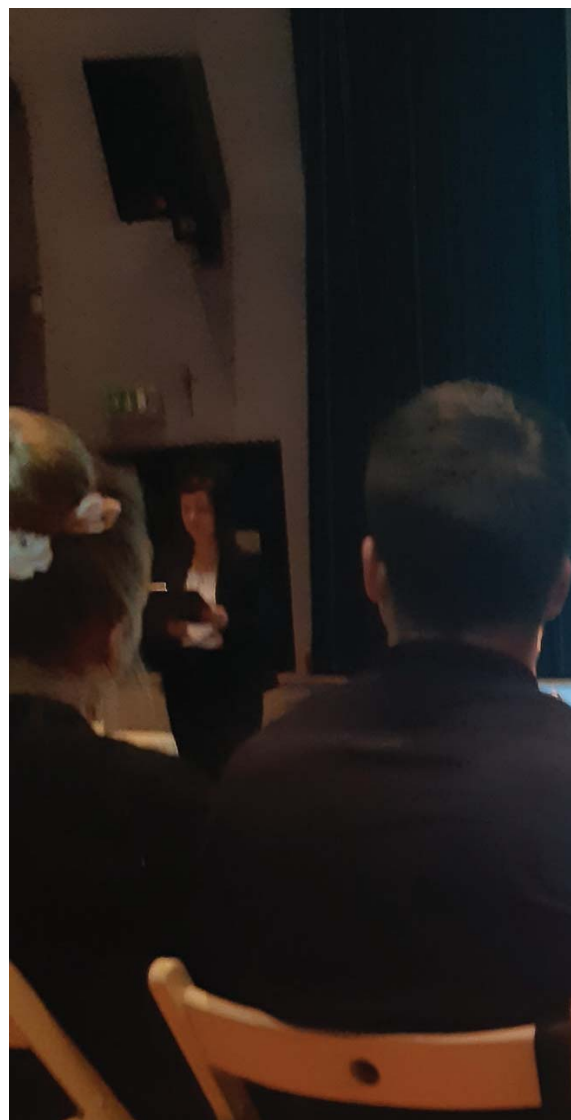
*wczoraj w nocy gdy spóźniał się sen
odwiedził mnie Lechoń
wysoki szczupły
w czarnym fraku i lśniącem cylindrze*

*uśmiechnął się kpiąco
otworzył okno
i skoczył w ciemność
pozostał zapach poezji*

Co do formy używanego języka, to w pewnym momencie doszedłem do wniosku, że chcę zachować własny styl (pewnie niejednokrotnie niezbyt zgrabny) i nigdy nie starałem się na kimkolwiek wzorować. Może to pycha, której zgodnie z przesłaniem Pana Cogito należy się strzec, ale w każdym artyście odrobina pychy się znajduje i nie uważam tego za grzech ciężki.

A co jest tą najważniejszą, niewyczerpaną studnią inspiracji?

Wszystko się ze sobą splata: przeżycia dnia, troski o najbliższych, bieżące wydarzenia polityczne, polska historia i piękno otaczającego świata. Gdybym jednak miał wskazać najważniejsze bodźce inspirujące mnie do pisania, uważam za nie pamięć Kresową oraz religię. Ta ostatnia jest swego rodzaju fenomenem (cudem),



Wieczór autorski w Różanie (2021 r.).

ponieważ nigdy nie miałem zamiaru pisać wierszy religijnych, a jednak Bóg, Jezus, Matka Boska, Aniołowie często się w nich pojawiają. To jest tajemnica, której nie rozumiem, ale mówiąc trochę żartobliwie, gdyby poeta starał się zrozumieć swoje wiersze, to one nigdy by nie powstały.

Czy poezja ma być platformą do przekazywania wartości moralnych, czy tylko zadawania pytań?

Zadnej z tych ról poezja bezpośrednio nie powinna spełniać, ale bez kontekstu moralnego, bez pobudzenia do stawiania pytań wiersz staje się pustym łączeniem sylab i wyrazów, niewiele mając wspólnego z poezją. Pisanie wierszy porównuję, tak jak wcześniej Pani powiedziała, do spowiedzi. Najpierw jest osobisty, wewnętrzny rachunek sumienia, potem „recytacja w konfesjonale” przed życzliwym przyjacielem, a na końcu spowiedź publicz-



”

Poeta według mnie to wizjoner przyszłości zanurzony w teraźniejszości i sięgający korzeniami (a właściwie piórem) do cieni przodków.

na przed czytelnikami. To oni udzielają artyście „rozgrzeszenia”.

Jakie jest dla Pana najważniejsze znaczenie publikacji poezji? Czy jest to głównie forma świadectwa i dzielenia się bardzo osobistym doświadczeniem, konieczność artystycznego wyrażenia emocji, czy może bardziej dążenie do trwałego zapisu i dialogu z kulturą?

Kiedy zaczynałem moją pisaninę, wydawało mi się, że nigdy nie będę jej publikował i takiej potrzeby nie odczuwałem. Życie jednak ten pogląd zweryfikowało. Dlaczego publikuję? Trochę z próżności; wydać dwa tomiki poezji w tak prestiżowej oficynie, jak krakowskie Arcana, to na pewno powód do dumy (i pychy). Drugim powodem są życzliwe opinie, a często również oczekiwania czytelników, przyjaciół i najbliższych. Wreszcie powód trzeci. Chcę zostawić swoim dzieciom i wnukom „kawałek” życia ojca i dziadka i „kawałek” epoki, w której żyję. Czy taką rolę moje wiersze spełnią, tego nie wiem. Po prostu:

*Piszę wiersze
może kiedyś
odnajdę je w koszu
w rodzinnym albumie
w czyjejs pamięci*

Dziękuję za tę niezwykle osobistą rozmowę. ●



Trzy tomiki wydanych wierszy. (Wiersze – 2019 r.; Pielgrzym przed bramą – 2021 r., Nomadowie – 2024 r.).